Rok 1 No. 10. W Nowym Yorku, Sroda dnia 25go Stycznia 1882. Cena numeru pojedynczego 6c.

ZGODA
is a Weekly, representing the interests of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States and in Europe.
RATES OF ADVERTISING
One line once.....c. 50
One inch once.....$ 2.00
One inch one year.....$ 20 00
Office 152 E. Houston Str. New York N.Y.
THE ZGODA PRINTING OFFICE executes all kinds of printing.
All communications must be adressed „Zgoda" 152 E. Houston Str. New York.
Remittances should be made by Post-Office.

ZGODA
ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STANACH ZJ. PÓŁN. AM.

ZGODA
Organ Związku Nar. Pol. w St. Zj. półn. Am. wychodzi w każdą Srodę.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie dol. 2. do Europy z przesyłką, rocznie franków 17.
CENA ANONSÓW DLA POLAKÓW
Od wiersza drobnego druku, raz jeden c.50
Od cala.....$ 1.00
Od cala rocznie.....$ 10.00
Rękopisma nie zwracają się.
Adres do Redakcyi: E. Odrowąż 152 E Houston Street, New York, N.Y.
Adress z przesełką pieniędzy do Administracyi: T. Grodzki 16 Rivington Street New York, N.Y.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St Zj. Redaktor E. Odrowąż. Drukarnia i ekspedycya 152 E Houston Str.

ODEZWA
Rządu Centralnego Zw. Nar. w Stanach Zjednoczonych.

—o—

Do Polaków w Ameryce i Europie.

CHICAGO, 25 Stycznia, 1882.

Rodacy,

Wolna niegdyś ojczyzna nasza została rozszarpaną i podzieloną pomiędzy trzech despotów. A rozszarpana przedewszystkiem dla tego, by wydzierając nam przynależne od wieków prawo do radzenia samym o swoich potrzebach, czyli do życia konstytucyjnego, zrobić z nas usłużnych niewolników absolutyzmu. I oto jedno stulecie już minęło, jak nie wolno nam na ziemi naszej być Polakami. Zmuszają nas wyrzec się nie tylko naszej przeszłości, ale nawet wyprzeć się mowy, wiary, zwyczajów i praw; każą nam kłamać, żeśmy nie polacy, ale moskale, prusacy, lub austryjacy.

Wydzierają nam całe mienie, by jego użyć na wzmocnienie jarzma naszego. Pozbawiają nas środków do oświaty własnej, aby nas ociemnić i uczynić nieczułymi do znoszenia ciężarów i hańby niewolnictwa.

Przybyliśmy tu do tej wolnej ziemi, bo znoszenie takiego jarzma i takiej hańby było nad siły nasze. Wielu to z nas, krwią w szeregach powstańczych przelaną, zapisało protest przeciw tym nieludzkim bezprawiom, a głównie przeciw rozdziałowi nas na części.

Poczucie potrzeby połączenia narodu stwierdziliśmy ofiarami dobrowolnemi z życia i mienia, od pierwszych lat naszej niewoli. Połączenie to zawsze i wszędzie stanowi jedyną podstawę naszego bytu, jedyny warunek siły i przyszłej swobody naszej. Dla tego 15 miesięcy nazad przedsięwzięliśmy tutaj na ziemi wolnej, dokonać dzieło wzbraniane nam w ojczyznie, a tem jest—zjednoczyć polaków w jeden silny Narodowy Związek, abyśmy razem mogli radzić o naszych sprawach.

Pierwsze lody już są przełamane i z zadowolnieniem spostrzegamy, że zaufanie do naszego wspólnego dzieła z każdym dniem wzrasta, nie tylko pomiędzy członkami związkowymi, ale i po za obrębem Związku.

Popieranie organu związkowego ZGODA daje nam najlepszy dowód, iż nie tylko że pojęliśmy wszyscy cele i dążności Związku, ale że uczuliśmy konieczną potrzebę zorganizowania się, aby równie na wewnątrz, jak i na zewnątrz spotęgować znaczenie żywiołu polskiego, i aby nasza droga ojczyzna, Polska, przez wspólną pracę naszą uzacnioną była, a bracia nasi wzmocniwszy się duchowo i materyalnie, mogli kiedyś w przyszłości stanowić cegiełkę jej wzrostu i dobrobytu.

O ten dowód waszej obywatelskiej życzliwości dla naszego rozwoju i naszych pośrednio wam wspólnych celów, prosimy was, Przezacni Obywatele, łączcie się z nami; niech nas jedność i zgoda zdobią, bo ręce nasze nie dla nas samych się wiążą, ale wiążemy je dla Polski. Iż byśmy wierni, jak na jej synów przystoi, stali u jej ołtarza z pochodnią serc naszych i żebyśmy raczej legneli, aniżeli jej odstąpili, bo w każdym z nas jest jedna i ta sama krew, która się lała przez wieki za dobro i niepodległość Polski.

Związek Narodowy Polski, aby utrzymać stałą komunikacyę z rodakami w Ameryce i w kraju ojczystym wydaje organ związkowy poświęcony obronie interesów narodowych. Od waszego udziału i silnego poparcia, Szanowni Rodacy, zależyć będzie, czy uda się nam zachować wychodztwo nasze Polsce.

Dla tego upraszamy usilnie w imię ogólnego dobra szanownych korespondentów o łaskawe zasilanie organu naszego piórem swoim, aby podnieść ducha w narodowości naszej na wygnaniu, i nadać pracy naszej wybitniejszy charakter narodowego dzieła.

Upraszamy także wydawnictwa pism polskich, nie tylko w Ameryce ale i w Europie, o łaskawe nadsyłanie do Redakcyi ZGODY pism swoich w drodze wzajemnej wymiany i o przyjmowanie przedpłaty na organ Związku Narodowego Polskiego ZGODA.

Braci naszych w starym kraju prosimy,—wspierajcie nas radą i zachętą, nie patrzcie na nas obojętnie, my potrzebujemy waszych słów pociechy, by niemi się zagrzać wśród doli obcego kraju. Raczcie bracia zważyć, że jesteśmy przednią strażą interesów polskich w Ameryce, że może w przyszłości Polska będzie mogła nie jedno przez nas zdziałać, jeżeli nas głosem swoim podtrzyma. Niech żyje Polska! Niech żyje Związek Narodowy Polski!

Rząd Centr. Zw. Nar. Pol. w St.Zj.
M. KUCERA, Prez.
M. OSUCH, Sekr.

AMERYKA.

NOWY YORK, 25 Stycznia.

Kolonia polska obchodziła jak zwykle każdego roku pamiątkę powstania z r. 1863go nabożeństwem za poległych w kościółku Św. Stanisława, a wieczór spędzono na rozpamiętywaniu bolesnych wypadków w lokalu posiedzeń polskich przy ulicy Rivington. Liczne bardzo zgromadzenie, odczyt p. Odrowąża i piękne patryotyczne mowy pp. Kornobisa, Wład. Hoffmana i Stan. Szwajkarta i deklamacye panów Giżyńskiego i Sunderlanda wywarły miłe bardzo wrażenie, i były dowodem zarówno inteligencji jak i patryotyzmu naszych zacnych ziomków w Nowym Yorku, szczególnie naszym paniom należy się wdzięczność za to, że nie opuszczają żadnej sposobności, gdziekolwiek obecnością swoją przywiązanie do ojczyzny udowodnić mogą. Na dzień 29 Stycznia uchwalono wielkie polskie zebranie ludowe, 16 Rivington str. o 7mej wieczór, dla omówienia kwestyi społecznych, mianowicie urządzenia domu polskiego i szkoły polskiej w Nowym Yorku.

—Badania urzędowe wypadku na kolei żelaznej pod Spuyten Duyvil trwają dalej. W każdym razie główna wina pada na zarząd kolei. Obiega pogłoska, że kolizya, kosztująca 8 żyć, była wynikiem żartu, jaki uczynić za dobre uważał jeden z naczelników "Tammany polityków," których znaczna liczba wracała pociągiem z Albany do Nowego Yorku. W pałacowym wagonie szło szumno i dumno, szampan tryskał, a jeden z towarzystwa pociągnął za sznur, żeby pociąg zatrzymać. Pociąg stanął i nastąpiła kolizya. Tak opowiadał konduktor Hanford.

—Sezon karnawałowy w znaczeniu publicznem został otwarty 16go b. m. balem maskowym "Cercle de l'harmonie francaise." Charakterystycznem dla tego balu i towarzystwa francuzkiego jest zajście następnego dnia:

Przed sąd policyjny stawiono damę owiniętą w męzki paletot, która po wyjściu z Academy of Music napominana przez policyę z powodu zbyt głośnych wybuchów animuszu szampańskiego, czynną opozycyę stawiła, i kosztowny strój balowy przy tej sposobności własną ręką w kawałki poszarpała, galancki jej towarzysz, który policyi zarzucał brak galanteryi dla damy z wyższego świata, dostał się wraz z nią w ramiona sądu, zkąd dopiero po zapłaceniu 10 doll. kary na osobę, na wolność się dostali.

—Szkarlatyna panuje w mieście, ostatniego tygodnia doniesiono 282 wypadków, z których 102 były śmiertelne.

—Budynki, które podano jako niebezpieczne dla życia mieszkańców są: Willett str., 32; 10 avenue, 323; Monroe str, 286; Delancey str., 327; południowa strona 80ej ulicy 125 stóp na wschód od 2ej avenue, i

---

OFIARY MIŁOŚCI.

NOWELLA

PRZEZ

Bolesławicza.

IV.

c.d.

Roman z bolesnych dumań przeszedł w stan rozpaczy. Nie mógł się pogodzić z tą myślą, aby Jadwiga bezkarnie tryumfowała. Nie zemścić się, byłoby to samo co zaprzeć się własnej godności!

— Zemścić się — myślał — ale tak, aby w zupełności zadowolnić siebie.

w przekonaniu państwa Gerwońskich i Ewuni, stał wysoko Roman, bo Grzegorz, któren był wielkim fizionomistą, zawyrokował, że to jest człowiek z poczciwem sercem.

Jakoś się to złożyło, że Ewunia przejęła się smutkiem Romana i tak się do niego przyzwyczaiła, że chętnie z nim przestawała i chętniej jeszcze słuchała go mówiącego. Młode dziewcze przywiązało się do niego, i z otwartością naiwną, kilkakrotnie dało mu to uczuć.

Pewnego razu wybierali się na polowanie pan Gerwoński i Roman — Ewunia była trochę niespokojną i roztargnioną. Spostrzegłszy Romana samego, przybliżyła się i rzekła:

—Czy panowie na długo się wybieracie?

—Może nad ranem będziemy już w domu rzekł Roman.

— Nad ranem? — to zbyt długo, pan się utrudzisz, nie wyspisz.

— O panno Ewelino — rzekł Roman — grzechem doprawdy, abyś tak łaskawie o mnie się troszczyła, czyż ja zasłużyłem na to.

Ona nic nie odpowiedziała.

— Niech twoje poczciwe serce — ciągnął dalej Roman nie będzie tak tkliwe dla ludzi, bo jeszcześ ich nie poznała.

— Ja się nie odmienię panie Romanie, ja dla pana nie mogę być inną.

Te słowa i zapłoniona twarzyczka Ewuni, uderzyły Romana — lecz Ewunia, widząc jakie uczyniła wrażenie, spiesznie wybiegła z pokoju.

Roman z goryczą w cercu, widząc, że nie będzie mógł się wywzajemnić — a obawiając się zmrozić to czyste serce, postanowił zawczasu zerwać to pasmo miłości. Chociaż był pewny, że jedno jego słowo przychylniejsze, tak gorąco oczekiwane, doprowadziłoby do przyjemnego porozumienia, kazał spakować swe rzeczy i na zajutrz po powrocie z polowania wyjechał z domu państwa Gerwońskich.

Ewunia z wyrzutem i ze łzą w oku żegnała go. Nie mogła sobie wytłumaczyć przyczyny tak nagłego wyjazdu — i owej dziwnej obojętności!

Roman więc wyjechał i tułał się po świecie jak duch pokuty, myśląc o Jadwidze, o Ewuni, i układając plan swojej zemsty.

V.

Jadwiga, jak wiele innych panien dzisiejszych nie zastanawiała się nad znaczeniem tak ważnego kroku. *Była* swobodną, wesołą, i przy boku nowego adoratora, pamięć o Romanie zwolna się zacierała. Owym szczęśliwcem, był syn pana Rotmistrza — człowiek młody i bogaty. Przed rokiem przyjechał do ojca z zagranicy, poznał Jadwigę, a ponieważ zyskał jej sympatyę, otrzymał jej rękę bez trudu, bez żadnych poświęceń.

Ojciec jej nie miał nic przeciwko niemu. Wszakże Paweł nie był ubogim, ani też nie był poetą. A ponieważ i córka okazywała mu sympatję, zezwolił, i cieszył się tak pomyślnym obrotem rzeczy.

Po ślubie wesołe życie, tak nowe dla Jadwigi, olśniło ją i zachwyciło, powoli jednak miłe wspomnienia i obrazy przeszłości, przesuwające się ciągle przed jej oczyma, mąciły jej urok, którym się rozkoszowała. Jest rzeczą dowiedzioną, że kobieta zawsze tęskni za tem, czego nie posiada.

Paweł, był człowiekiem pod każdym względem dobrym i uczynnym — jakkolwiek nie był poetą, był przecież wrażliwym. Otrzymawszy rękę Jadwigi, pragnął w najmniejszej rzeczy umilić jej życie.

Wyjechał w krótce z nią do Warszawy, otworzył dom na świetne zabawy, otoczył ją takim przepychem i taką miłością, że Jadwiga była celem ogólnej zazdrości.

Całą nadgrodą dla Pawła były jej słowa, że jest zupełnie szczęśliwą.

Na nieszczęście jednak, Jadwiga zbyt skąpo odpłacała się mężowi, wkrótce nastąpił przesyt, niesmak, ciągłe zamyślenie, zabawy straciły swój urok, i stały się dla niej tem, czem staje się romans raz już przeczytany. Postać Romana ukazywała się często w dumaniach, jego słowa miłośne teraz dopiero u niej nabierały znaczenia, i serce się ściskało na myśl, że on już dla niej stracony!

Paweł, którego bolało takie zobojętnienie, podwoił starania, aby rozprószyć czarne myśli, i nadać życiu weselszy charakter Nie opuszczał najmniejszej sposobności byle tylko mógł ucieszyć swą żonę.

Jadwiga zmieniła się zupełnie — z panienki wyrosła dama w blasku majestatycznej piękności. Jej ruchy imponujące, spojrzenie dumne i zimne potrafiły wszystkich lwów salonowych onieśmielić, którzy jej nadskakiwali.

Pewnego razu zastał ją Paweł smutnie zamyśloną, a na jej twarzy ślady łez świeżo zroszonych.

—Widzę z boleścią—rzekł siadając przy niej — że wszystkie moje zabiegi nie dochodzą do upragnionego celu, widzę cię pogrążoną w ciągłym smutku, który mnie czem raz więcej zatrważa.

— O, nie mój drogi —odrzekła—dla czegoż chcesz mnie koniecznie przeistoczyć na śmiejącą się i wesołą, kiedy pragnę poważnie dumać? Wierz mi, że zbytnia troskliwość równie jest przykrą, jak najzimniejsza obojętność.

— Przykrą jest wtedy, jeżeli się nie ma na celu ulżenia trosce, lecz skoro próżna ciekawość zostaje na ostatnim planie, a na pierwszym tylko chęć ulżenia, to sądzę że taka troskliwość powinna być uważaną za uczucie przyjacielskie. Oddawna widzę że cierpisz, że towarzystwo, jakie nas otacza, nie rozwesela cię, tylko wieczna samotność i wieczne zamyślenie.

— Trudno się uśmiechać, skoro serce płacze.

Paweł wziął jej rękę i z uśmiechem rzekł łagodnie:

— Trzeba było być łaskawszą, nie dąsać się, trzeba zbadać dobrze tę chorobę i powiedzieć szczerze, a lekarstwo się znajdzie.

Jadwiga zasłoniła oczy chusteczką.

—Co ci jest? —rzekł Paweł—czego pragniesz?

—Czego pragnę, sama nie wiem, ale czuję się przygnębioną jakąś tęsknotą, a to uczucie jest tak silne, że mnie zabija!

—Tęsknota?— za czem?

—Ach nie wiem! nie wiem!—rzekła Jadwiga — kilka dni spokoju i swobody uleczy mnie!

—Więc tęsknisz za przeszłością?— spytał z cicha Paweł.

Jadwiga nic nie odpowiedziała. Paweł w zamyśleniu uśmiechnął się gorżko. Nie chciał jednak wypytywać się więcej przez wzgląd na samego siebie, aby nie był zmuszony usłyszeć tajemnicy, która mogłaby go zabić moralnie. Zostawił ją w samotności, i czekał cierpliwie przejścia tej dziwnej melancholii.

(d. c. n.)

południowa strona 78ej ulicy w pobliżu avenue A.

—Jednego z naszych współobywateli, Onufrego Smorowskiego spotkał ciężki los robotnika fabrycznego. Pracując w cukrowni w South Brooklyn przy machinie urządzonej do wydobywania wyrobionego cukru, straciwszy równowagę wpadł pod machinę i ciężko skaleczony znajduje się obecnie w szpitalu. Inszy obywatel, stolarz, utracił miejsce i znajduje się w krytycznem położeniu, ktoby wiedział o jakiem zatrudnieniu dla niego, niech raczy zgłosić się do redakcyi.

—W Cooper Union miał p. William J. Armstrong odczyt o nihilizmie, w którym podał całą, dokładną historię familijną carów, potępił ich postępowanie w obec Polski i własnego rossyjskiego ludu, i uwydatnił cele agitacyi, która domaga się zaprowadzenia rządu mniej więcej na wzór tego w Stanach Zjednoczonych.

CHICAGO, 21 Stycznia.

"Superior Court" Stanu Illinois zadecydował, że prawo, które ustanowiło "Probate Courts" dla "Cook i La Salle County," sprzeciwia się konstytucyi, i że przeto prawnie sądy te nie istnieją. Skutkiem tej decyzyi będą liczne processa, gdyż wyroki wydawane przez powyższe sądy obejmują spory na blizko 10 milionów doll.

EUROPA.

Polska.

Gaz: Krakowska podaje bliższe szczegóły katastrofy Warszawskiej.

Warszawa 26 Grudnia.

Kościół Swiętokrzyski był wczoraj podczas sumy przepełniony niesłychanie, przeważnie kobietami i uboższą klasą ludności. Już po kazaniu na ukończeniu sumy, nagle rozległ się donośny męzki głos: "Proszę wychodzić, bo kobiety mdleją" Prawdopodobnie ktoś spółcześnie krzyknął "pali się!"

Inni mówią, że schwytano paru złodziei na gorącym uczynku kradzieży, dość, że zrobił się ogromny popłoch i rzucono się ku wyjściu z kościoła.

Na chórze przestano grać, ksiądz przerwał modlitwę przy ołtarzu. Poczęły się rozlegać liczne głosy, nawołujące do uspokojenia się, z chóru spiewacy i spiewaczki powiewali chustkami i nutami, dla czego? Nie wiadomo. Ci wszyscy, którzy zostali oczywiście nie ponieśli żadnego szwanku. Dla uspokojenia tłumu, organy zaczęły grać, celebrujący przy ołtarzu zaintonował śpiew, wszystko to niewiele pomogło.

Co się przy drzwiach kościoła działo i na schodach, trudno opisać. Tłoczono się zapamiętale, deptano, gnieciono, spychano z muru, na którym się wznosi figura Pana Jezusa.

Katastrofa ograniczyła się do prawych schodów, prowadzących do kościoła i do prawej strony ganku. Tu z masy leżących ciał nikt nie mógł się wydostać, duszono się i deptano. Przeniesiono drabiny z sąsiedniego pałacu hr. Krasińskich, przystawiono je przy statui Zbawiciela. Wdarło się paru odważnych przechodniów i stanąwszy na balustradzie, zaczęli ze zbitego tłumu wyciągać ofiary, wielu tymczasem skakało z balustrady.

Na miejsce katastrofy w niespełna 10 minut, przybyły trzy oddziały straży ogniowej, oraz pomocnicy ober-policmajstra jenerał-major Polenow i pułkownik Własowski, naczelnik straży Onoprienko, a później główny naczelnik kraju JW. jenerał-gubernator Albedyński.

Katastrofa trwała nie więcej nad 20 minut ale padło jej ofiarą 53 osób, z których wiele zabitych, a chorych niebezpiecznie 279.

Ranni leżący w szpitalu św. Rocha: Kopczyński, uczeń gimnazyum, lekko ranny; Kołakiewicz Albin, lekko ranny; Wildt Witold, lat 70 kontuzyowany, Nemeski Stanisław, noga złamana; Tarczewski Stanisław, leko ranny; Warszulewicz, lekko ranna; Florkiewicz Anna, ucho oderwane; Smolaryk Antoni, lekko ranny; Kutkowska, lat 30, ciężko potłuczona; Zygarłowicz, lekko ranna; Sardzicka Marya, obie nogi połamane; Wisłowski Mieczysław, uczeń gimnazyum, ciężko ranny; Kowalski, syn stróża; lat 9, ciężko ranny, Czechowa Andrzejowa, wyrobnica, lekko ranna.

Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono pięć kobiet i trzech mężczyzn Z tych cztery kobiety umarły. Kobieta, która nazywała się Pikel Maryanna jest ciężko ranną.

Ranni którzy leżą w szpitalu Dzieciątka Jezus, nazywają się:

Kowalski Franciszek i Peschke Ignacy, obydwaj bardzo ciężko ranni.

Lista zabitych, których nazwiska sprawdzono, w szpitalu św. Rocha:

Kubicka Bronisława, Rużycka Julianna, Tomczyńska Aniela, Filipowa, służąca Gubowska Wacława, Kuferski Michał, Hr. Aleksandrowiczowa, Zieliński Jan, urzędnik warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń, Kasperek Michalina, Staniszewska Michalina z Makowskich (nazwisko męża dotąd nie sprawdzone) Bobińska, żona naczelnika kancelaryi urzędu pocztowego.

Naoczny świadek tak dalej opisuje:

"W pół godziny po katastrofie udało mi się dostać do wnętrza szpitala św. Rocha, gdzie z policyi utrzymywany szpaler nikogo przepuszczać nie chciał, a gdzie większą część zabitych składano. Na dziedzińcu i w grabarni było ich 17: na dziedzińcu zwłoki trzech kobiet, zresztą przynoszono ciągle nowe ofiary. Straż ogniowa, którą na wieść o mniemanym pożarze zarekwirowano telegrafem, pełniła tę powinność,. Gromada doktorów kręciła się z lancetami, lekarstwami, i siostry miłosierdzia niosły pomoc serdeczną. Między najprzód zniesionymi trupami n dziedziniec szpitala św. Rocha, było dwóch uczniów gimnazyum realnego. Pierwszą pomoc w braku lekarza podał im syn intendenta szpitala, puszczając krew. Obaj chłopcy żyją.

Tłumy roją się około kościoła i szpitala. Sceny, jakie się odbywały na ulicy i w samym szpitalu, podnosiły włosy na głowie. Widzieliśmy ojców szukających dzieci, mężów szukających żon, — płacz, jęk, najtwardsze wzruszał serca.

Między uduszonemi znajduje się hr. Aleksandrowiczowa z Konstantynowa w gub. siedleckiej. O tragicznym jej zgonie dochodzą do "Kur. War. następujące wieści: Hrabina czując się nagle niedobrze, wskutek ataku sercowego, oświadczyła towarzyszącej jej córce chęć najszybszego wyjścia z kościoła. Panie te znajdowały się już na schodach, gdy hrabina powaliła się na ziemię, a w tej samej chwili powstał ów ścisk fatalny. Podtrzymujący ją lokaj został zgnieciony, tłum przeszedł po dwóch ciałach, hrabianka ocalała.

Redakcye dzienników otrzymały następujące pismo:

"Właściciel składu wódek Kajetan Olszewski, badany w sprawie katastrofy w kościele św. Krzyża, oświadczył, iż wczoraj w d. 25 grudnia znajdował się z żoną na nabożeństwie w rzeczonym kościele.

W połowie nabożeństwa ktoś z modlących się, będący w kościele w towarzystwie dwóch dam, zaczął przeciskać się naprzód, wołając głośno: "przechodźcie, panie zasłabły."

Na to ktoś z pomiędzy publiczności krzyknął, „wody" i ten to okrzyk spowodował zamięszanie.

Po wyjściu pan Olszewski ujrzał owego jegomości z damami, stojącego blizko kościoła.

Zapytany o nazwisko, oświadczył, że się nazywa Wasilewski, mieszka przy ulicy Chmielnej w domu pod nr. 26.

Informacye zebrane przez policyę, przekonały, iż pod wymienionym numerem żaden Wasilewski nie mieszka.

Osoby mogące udzielić jakiekolwiek uzupełniające objaśnienia lub mogące potwierdzić zeznanie p. Olszewskiego, albo też wskazać miejsce zamieszkania indywiduum mieniącego się Wasilewskim, lub nazwisko i miejsce zamieszkania osoby, która wołała: "wody!" są proszone o przybycie do kancelaryi sędziego śledczego do spraw szczególnych ważnych p. Stengera w gmachu sądu okręgowego na ulicy Miodowej, codziennie od godziny 11 tej zrana.

W nadzei, iż szanowny redaktor, dla wykrycia istotnych przyczyn smutnej katastrofy z d. 25 Grudnia b. r. raczy umieścić niniejszy list w szpaltach swego dziennika, upraszam inne pisma, do których dla braku czasu nie mogłem przesłać oddzielnych listów, aby zechciały przedrukować niniejszą odezwę.

p. o. prokuratora
A. Połłan."

Ze względu, iż nieszczęście dotknęło przeważnie ubogie rodziny, ogłoszono zbierać na rzecz ich publiczne składki. We wtorek w redakcyi "Kur. War." było już złożonych pieniędzy 3, 737 rs 60 kop

Nieszczęście pisze dalej „Kur. Codz" zazwyczaj nie przychodzi samo. I tym razem wzburzenie wywołane przez katastrofę w kościele Swiętokrzyzkim sprowadziło smutne następstwa. Wieść przez nierosądek czy złośliwość dyktowana, jakby sprawcami alarmu w kościele byli żydzi, wydała ten skutek, że w kilku punktach miasta zaszłe ekscesa przeciw żydom skierowane,

i tak,

Korzystając z zajęcia policyi na miejscu wypadku, kilkudziesięciu łotrów wdarło się na ulicy Grzybowej do sklepów, usiłując je zrabować.

Tegoż pokroju łotry ograbiwszy sklep Flinkera nr 6. na grzybowskiej i zegarmistrza pod nr. 10. rozpędzeni pobiegli na ulicę Zielną, gdzie zamierzali zaburzyć porządek, ale im przeszkodzono. Do smutnych zajść przyszło na ulicach: Wróblej i Ordynackiej, gdzie z powodu jakiejś niedorzecznej pogłoski łżono i bito izraelitów.

Około godziny czwartej po południu, tłum jak to podczas świąt się zdarza, podchmielony, a więc łatwo dający wiarę jaknajmniej - prawdopodobniejszym, a nawet całkiem zmyślonym pogłoskom, ciągnął dolnemi uliczkami od ulicy Czerniakowskiej w stronę Sowiej. W podnieconym stanie będąc, zaczął szyby wybijać, a gorączkując się czem raz bardziej, skutkiem szerzących się, niczem jak dotąd nieusprawiedliwionych podejrzeń, zarówno jak i pod wzmagającym się działaniem trunków, zabrał się następnie do wyłamywania drzwi sklepów izraelskich. Po chwili przez drzwi wyłamane padały na bruk uliczny rozmaite rupiecie. Najwięcej ucierpiały sklepy na ulicy Furmańskiej, Browarnej, Tamce, Ordynackiem, Wróblej, Solcu i Czerniakowskiej. W innych dzielnicach miasta powtarzały się te sceny więcej sporadycznie. Za Żelazną bramą niewiadomi ludzie napadli na izraelitę Schultslepora, zamieszkanego na ulicy Gnojnej N.3 i zranili go w głowę. Rannego przywieziono do szpitala izraelskiego.

Na Swiętokrzyzkiej, w pobliżu Włodzimirskiej, garść pospólstwa, przeważnie z wyrostków złożona, ciągnąc w stronę Marszałkowskiej, zaczęła wybijać szyby, następnie dostawać się do wnętrza sklepów i niszczyć znajdujące się w nich towary. Tamka, Sewerynów, ulica Wróbla, Solec, w ogóle cała ta część Nadwiśla przedstawia ruinę. Sklepy porozbijane, okna połamane, na ulicy walają się potłuczone beczki, butelki, szafy, meble i różne sprzęty. Tłum rzucał się na cudze mienie i bez litości tłukł i wyrzucał na ulicę.

Zdawało się że w poniedziałek rano skończy się wszystko, tymczasem już od 10 godziny rozpoczęły się awantury na Chmielnej i Mazowieckiej. Rozbijano szynki i składy cygar. Na Mazowieckiej wyrzucono pełne butelki i beczki, które się rozbijały na bruku i ulica cała zalana jest wódką i zarzucona sprzętami. Nadbiegł szwadron huzarów, napastnicy rozbiegli się i poszli w inne miejsce. Kilku policyantów przypatrywało się rabunkowi i gdy im zarzucono, iż nie ratują, odpowiedzieli że są za słabi w liczbie aby mogli stawić skuteczny opór.

Również i wtorek naznaczył się rozbojem. Sceny wciąż jedne i te same, czerń rozbija sklepy, bije żydów i wdziera się nawet do prywatnych mieszkań. W poniedziałek, dnia 26 b. m. w każdym z kościołów, zaraz po skończonej nauce, kapłani zapowiadali ludowi co następuje:

„Wczoraj, wczasie odprawiania nabożeństwa w kościele parafialnym Sgo Krzyża, ktoś ze źle myślących, a prawdopodobnie złodziej kieszonkowy, krzyknął "pali się!" który to okrzyk spowodował opłakania godną katastrofę, gdyż część ludności znajdująca się przy drzwiach kościoła, tłocząc się razem po schodach krużganka, do dwudziestu dwóch osób przez podeptanie i zgniecenie naraziła na śmierć lub smutne kalectwo.

Ludzie źle myślący, korzystając z tego smutnego wypadku i fałszywie tłumacząc jego przyczynę, wywołali zamieszki w mieście.

Obowiązkiem jest duchowieństwa, jak z jednej strony objaśnić was, że kościoły nasze jako murowane i nie mające w sobie materyałów palnych, żadnego nie przedstawiają niebezpieczeństwa, a nawet w razie jakiegokolwiek pożaru, ludność spokojnie wydalać się z nich może, tak z drugiej strony, przypominając wam list pasterski najdostojniejszego naszego administratora dyecezyi, prosić i zaklinać was w imię tego Zbawcy, którego narodziny uroczyście obchodzimy, do zachowania się w granicach chrześciańskiej miłości i unikania podszeptów złych i przewrotnych ludzi, którzyby was do czynów złych i kary godnych a przeciwnych Chrystusowej nauce podmawiać chcieli."

O godzinie 3 po południu na ulicach Warszawy ukazało się we wtorek następujące obwieszczenie:

"Pełniący obowiązki warszawskiego oberpolicmajstra, jenerał-major Polenow, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że wszelkie zbiegowiska i s hadzki na ulicach pod jakimbądź pozorem, jako mogące stać się powodem do ulicznych nieporządków i bijatyk, wiodących za sobą nieuniknione szkodliwe następstwa dla wszystkich mieszkańców, bezwarunkowo prawem są wzbronione, i uprzedza, że wykraczający przeciwko temu zakazowi i nieulegli na wezwanie o natychmiastowe rozejście się do domów, pociągnięci będą do najsurowszej odpowiedzialności.

Oczekiwanem jest, że rozsądna większość mieszkańców miasta, powstrzyma się od podobnych działań prawu przeciwnych, wywołujących konieczność użycia przez rząd nadzwyczajnych środków i stanie się dla wszystkich przykładem posłuszeństwa władzom, ułatwiając tym sposobem zachowanie zupełnej w mieście spokojności."

Z Poznania donoszą, że ksiądz katolicki, Stanisław Anderz za przekroczenie praw majowych, a wł. d. Grabski z Kunowa za udział w tem przekroczeniu, pierwszy na zapłacenie 50 m, albo 5 dni aresztu, drugi 30 m, albo 3 dni aresztu skazani zostali. Ksiądz Anderz, nie będąc do odprawiania mszy św. od rządu upoważnionym, urządził ołtarz w domu p. Grabskiego, gdzie służbą Bożą przy licznym udziale miejscowej ludności odprawiał. Ogrodnik pana

---

LILA.

Powieść osnuta na tle stosunków społecznych w Galicyi.

przez

Stanisława Szwajkarta.

c. d.

—Także tylko czasami. O tyle częściej niż pani, że i wypadki przyjemne uważam za przeznaczone.

—I że pan swoje uczynki przeznaczeniu poddajesz—dorzuciła Lila ze śmiechem—Już to wstręt pański do balów i tańców musi być bardzo problematycznym, jeśli pan przecież tu jesteś i tańczysz....

—Wstrętem tego nazwać nie można. Czasami tańczę, aby na chwilę zapomnieć.

W czasie piątej figury Jerzy nie przerywał rozmowy nawet odprowadziwszy Lilę na stronę przeciwną i w tym celu postępował przed swojem vis-a-vis wstecz i naprzód.

Lila obojętnie patrząc na kogoś z sąsiadów, tonem bezmyślnego pytania przemówiła:

—O czem zapomnieć?

—Jaka jest różnica między tą salą balową, a.....

Jerzy nie umiał sobie wytłumaczyć wzroku Lili, który w tej chwili skrzyżował się błyskawicą z jego wzrokiem. Umilkł nagle. Czy mu się zdawało, czy też rzeczywiście, ręka Lili na mgnienie oka drgnęła na jego ramieniu? Ale to być nie mogło.... Bo w tejże samej chwili Lila roześmiała się głośno z pustotą dziecinną.

—Patrz pan, jak niezgrabnym jest pański kuzyn! Mówiłam mu tyle razy, że po profesorsku tańczy; teraz pośliznął się i urwał falbanę Helci.... Ale i ja jak widzę, nie lepszego mam tancerza—paplała Lila dalej, schylając się szybko,—spadła mi z włosów kokarda i sama ją muszę podnosić. Trzymaj ją pan za karę!

—Mówiłem pani—rzekł Jerzy z wymuszonym uśmiechem, że nie nadaję się do tańca.

—To pan nie tańcz—odparła Lila swawolnie,—kto nie umie się bawić, bawić się nie powinien.

Szósta figura miała się rozpocząć.

—Może mam wezwać pana Janickiego? —zapytał Jerzy wpół rozgniewany.

—A to by było dopiero pięknie!—zawołała Lila, udając obrażoną.— Nie, mój panie, los zawistny, który nas nawiedził, musimy znieść aż do końca tego kadryla i pan musisz fałszywej struny brzmiącej śmiechem moim w nastroju pańskim, dosłuchać zarówno cierpliwie, jak ja znoszę humor pański.

Tyle śmiałości, tyle zuchwałości i swobody w rozmowie z obcym mężczyzną, Jerzy nie spodziewał się znaleźć w tem dziecku.

"Balancer sans tour des mains."—zaaranżowano. Nim Jerzy miał czas odpowiedzieć, ta ostatnia już uleciała.

—Panie Muller,—zaczepiła już najbliższego swego tancerza,—spełnij pan choć raz moją prośbę i zrzuć pan ten "cwikier."

—Panie Wojcicki,—paplała już dalej, nim Muller mógł odpowiedzieć z kwaśnym uśmiechem—pańska żona obiecała mamie, że państwo jutro także u nas będziecie. Cieszymy się na to.

—Żałuję pana serdecznie, panie poruczniku! I wachlarz i bukiet swej damy nosić przy kadrylu! Z jej strony jest to nielitościwie

—Na miejscu Maryni, panie Sanders, wyprosiłabym sobie, aby brat ze mną tańczył. Mógłby mnie ktoś posądzić o niebezpieczeństwo pietruszkowania.

—Pańska narzeczona jest panu niewierną. Mówiła mi właśnie, że kocha mnie więcej, aniżeli pana.

—Pański kuzyn, a mój tancerz, jest prawdziwym rycerzem smutnej postaci, panie profesorze.

I tak paplając i szczebiocząc, tu z żartem, ówdzie z kłującym dowcipkiem na ustach, przebiegła Lila w około.

Kiedy wróciła na miejsce, rzekł Jerzy:

—Jak geniusz śmiechu przewiła się pani w około; wszędzie wesołość, żarty i śmiechy pojawiały się i niknęły równocześnie z panią.

—I kiedy ten genjusz przy panu się zatrzymał—rzekła Lila uśmiechając się—to nie pan nie masz śpieszniejszego do czynienia, jak starać się o to, aby mu osmalić skrzydła ogniem satyry i złośliwości. Nie uda się panu; umie on trzepotać skrzydełkami tak szybko, że jeśli ognia nie ugasi, to go się bać nie potrzebuje.

—Byłbym zbrodniarzem, gdybym miał takie nieludzkie zamiary. Zresztą urok tego genjuszu i na mnie oddziałał. Musisz pani być nieopisanie szczęśliwą, siejąc wszędzie tyle dobrodziejstw....

—Dobrodziejstw? Ja?... Jak to pan rozumiesz?....

—Czyż nie jest to dobrodziejstwem, radość i szczęście przynosić na ten padoł płaczu?—zapytał Jerzy wpół żartobliwie, wpół seryo.—A że pani przy tem nigdy nic złego nie popełniasz....

—To znowu ironia....

—Powtarzam słowa pani i zapewniam panią, że słowom tym wierzę.

—Wierzysz pan, seryo?

—Wierzę, zupełnie seryo.

—Jesteś pan bardzo łatwowiernym.

—Jakto?

"Promenade!"

—Niema człowieka, któryby nigdy nic złego nie popełnił. Naprzykład przed chwilą.....

—Cóż?

—Przed chwilą popełniłam coś bardzo złego. Nazwałam pana przed pańskim kuzynem "rycerzem smutnej postaci."

—Co za zbrodnia!

—Zbrodnia, rzeczywiście. Poproś pan kuzyna swego, aby pana przeprosił w mojem imieniu.

—A pani sama osobiście nie chcesz tego uczynić?

—Nie, bo....Powiedz mi pan z łaski swojej, ale seryo, kiedy już poważnie rozmawiamy, czy panu się podobają ludzie, którzy nic innego nie umieją jak tylko śmiać się i żartować?

—Takim ludziom winszuję, ale....

—Ale im nie zazdroszczę, nie prawdaż?

—I zazdroszczę im, jeżeli umieją wesele i radość wszędzie ze sobą przynosić, jeżeli nie unikają miejsc, w których mogą się narazić na to, że uśmiech im zamrze na ustach, i jeśli....

—I jeśli i tam uśmiech przynoszą ze sobą?

—Takich ludzi nie ma. Musiałyby to być istoty, albo bez serca i głowy, albo z nadludzkiem sercem i głową.

Dłuższe milczenie nastąpiło. Jerzy patrzył z ukosa na Lilę. Wreszcie drwiącą powagą rzekł:

—Czy nie dzieli pani zdania mojego, że ta pani ma u sukni ogon za długi?

Jakoby w pierwszej chwili nie zrozumiała słów jego, Lila popatrzyła zdziwiona na Jerzego. Po chwili wybuchła głośnym śmiechem.

—Co znaczy to pytanie?

—Chciałem tylko,—odrzekł Jerzy,—nadać rozmowie zwrot inny, według sposobu jakiego pani już dzisiaj raz użyła.

—Więc to zemsta?

—Nie, tylko odwdzięczam się....

—Zasługujesz pan za to na karę.

—Poddam się wyrokowi pani.

—Zupełnie?

—Bez najmniejszego sprzeciwiania się.

"Galop,"—zawołał aranżujący.

—Jestem znużoną,—rzekła Lila,—i galopa tańczyć nie mogę. Bądź pan łaskaw odprowadzić mię tam do mamy.

—Nie chce mi pani darować tego galopa?

—Bez sprzeciwiania się, mój panie.

—Więc to moja kara? Na tak srogą nie byłem przygotowany, ale poddaję się.

[d. c. n.]

Grabskiego, który wezwany świadczyć przeciw księdzu, zaprzeczył faktowi, mimo że był w czasie mszy, został za krzywoprzysięztwo na rok kryminału skazany.

W Poznaniu jakiś zbrodniarz zerwał z poniedziałku na wtorek krzyż ze szpitala Św. Małgorzaty i połamawszy go, wrzucił w błoto nad drogą prowadzącą do fortecy reformackiej, gdzie ów krzyż dziewczęta ze składu głuchoniemych znalazły i spłakane odniosły napowrót do szpitala. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Rossya.

Przesłuchanie przed sądem wojennym Sankowskiego i Melnikowa rozpoczęło się 17 Stycznia o w pół do trzeciej, przy zamkniętych drzwiach. Obaj liczą około lat 20. Obiega pogłoska, że jeden z rewolucyonistów, najważniejszy i w całej Europie jako taki znany, odważywszy się potajemnie powrócić do Rossyi, wyśledzony i aresztowany został. Oskarżenie nihilistów, których przesłuchanie rozpoczyna się, zawiera 33 stronnic, i domaga się kary śmierci.

Z Petersburga rozpuszczono w drodze półurzędowej pogłoskę, że odłożono koronacyę cara z powodu, że carowa jest w stanie błogosławionym, w istocie rzeczy, był jednak inszy tego powód, a mianowicie obawa przed zamachem nihilistów. Dwór carski znajduje się w ciągłym strachu, który podtrzymują listy z pogróżkami jakie odbiera. Jako przykład położenia niech służy zaszły wypadek. Po jednej, na donos policyi odbytej rewizyi zamku w Gatczynie, przeszukawszy każdy kątek, car wraca uspokojony do swojego gabinetu: jaki go jednak przestrach ogarnia, gdy na własnem biurze nieznaną ręką podłożony list znajduje, w którym nihiliści przestrzegają go, żeby nie ważył się jechać na koronacyę, bo choćby miał bagnetami od ramienia do ramienia całą drogę do Moskwy obsaczyć, i wszystkie ulice Moskwy, zamachowi nie ujdzie.

Że organizacya nihilistów jest silną, a ich stronnictwo liczne, udowadniają liczne aresztowania, mimo których zmniejszania się ruchu nie widać.

Pod datą 20 Stycznia donoszą, że Mikołaj Sankowski za napad na życie jenerała Tscherewina w ministerium spraw wewnętrznych na powieszenie, a wspólnik jego Melnikow na 20 lat do katorżnych robót skazani zostali. Liga święta, której opis podamy w przyszłym numerze, ma być uznaną ze strony rządu za tajny oddział policyi, do wykrycia spisków nihilistycznych. Społeczność śród tajnych sprzysiężeń nie może podtrzymać porządku, bo tajemniczość ze strony rządu jest o wiele większem jeszcze bezprawiem, jak tajemniczość ze strony prywatnych stowarzyszeń i musi prowadzić do zupełnego społecznego przewrotu i ogólnej krwawej rewolucyi.

Na przedstawienie arcybiskupa z Canterbury, biskupów z Londynu, Glouchester, Manchester i Oxford, kardynała Manning, professorów Darwin, Morley, Jewett, M. Arnold, lorda Elcho i Earl Shaftesbury, zapowiedział lord mayor Londynu ogólne zebranie w Mansion House na dzień 1 Lutego, dla podania wyjaśnienia prześladowania żydów w Rossyi. "Journal de St. Petersburg" omawia tę agitacyę w bardzo drażliwy sposób i przypisuje ją niechęci do Rossyi.

Niemcy.

Reskrypt cesarza do ministerium pruskiego wywołał w Niemczech nie tylko ogólne zdumienie, ale potępienie. Dzienniki w Niemczech traktują tę sprawę z ostrożnością, właściwą prasie w państwach gnębionych despotyzmem, ale przytłumiony głos ludu zwraca się ku zagranicy i wydobywa się ztamtąd z tem większą zapalczywością. Bursa, która jest najlepszym barometrem usposobienia politycznego, uważa położenie obecne w Niemczech jako krytyczne, reskrypt cesarski jako nie konstytucyonalny, równający się rewolucyi pochodzącej od rządzącej sfery. Nieporozumienia zaszłe w interesach rybołostwa między Niemcami a Hollandyą spowodowały niezwykle ostrą dyplomatyczną polemikę, a nawet zmianę ambassadora niemieckiego. Barona v. Canitz odwołano, a miejsce jego zastąpi hrabia Eulenburg. Stosunek między Niemcami a Włochami zdaje się być równie nie mało naprężony.

Od czasu ostatnich symptomów słabości cesarza, Bismarck częściej konferuje z następcą tronu; zmiana monarchów widocznie nie zmieni steru. Dyplomatyczne stosunki z Rzymem znacznie się polepszyły.

Francya.

Z Paryża telegrafują, że 19 Stycznia akcye kanału Suezkiego obniżyły się o 175 franków na akcyę. Przestrach jaki panuje na bursie z powodu zamknięcia kilku znaczniejszych banków, i obniżenia kursów, zaciera zupełnie wrażenia przesilenia się ministeryalnego. Ministeryalne organa oświadczają, że sprawa rewizyi konstytucyi państwa weszła w pomyślniejszą fazę. Rozchodzi się obecnie o to, czy cała konstytucya lub tylko częściowo ma być zrewidowaną. Gambetta miał się zobowiązać do częściowej rewizyi.

Austria.

Stosunki w Adryatyckiem morzu nie są zbyt pomyślne. Minister wojny, marszpor. v. Bylandt-Rhydt, cofnął swoją rezygnacyę tylko na usilne żądanie rządu. Zawikłania w Krywoscie domagały się powiększenia załogi, a równie flota wzdłuż wybrzeży Dalmacyi musiała być wzmocnioną, żeby zapobiedz przemycaniu broni ze strony włoskiej. Obecnie donoszą, że powstanie na Hercog winie znaczne rozmiary przybiera, i że Czarnogórcy połączyli się z powstańcami.

Hiszpanja.

Madryd, 20 Stycznia.— Minister dla kolonji polecił władzom rządowym na wyspie Kuba znieść karanie cielesne murzynów.

Teraz albo nigdy!

czyli

Polityka Polska.

—o—

Alboż Polska ma jaką politykę?... Niestety, dotąd nie ma jej! Galicya prowadzi politykę galicyjska, Poznań poznańską, a Kongresówka, biedna ofiara moskiewskiego bezprawia w połączeniu z Litwą, Ukrainą, Wołyniem i Podolem walczy siłami bezbronnego człowieka w objęciu niedźwiedzia północy.

Swiat słowiański powstaje! Ludy Bałkanu z bronią w ręku dopominają się wolności i niezależności, a tylko Polska.. Polska śpi. I biada ci, jeżeli chcesz ją budzić, przestrzedz—ona się ofuknie, i jeżeli powstanie, to tylko aby ciebie zgruchotać, i ....dalej mrzeć snem próżniaczym.

Polityka galicyjska!....co to za rodzaj polityki? Ej to delikatna materya... tacete amici!.... to jest objaśnienie które nam daje w odpowiedź "Gazeta Krakowska" w swojej kronice z 25 Grudnia.

Hm...polityka galicyjska, obraca się około dóbr J. Exc. Namiestnika w zabranych krajach, około dóbr, zaszczytów i orderów różnych excellencyi i ich uniżonych i uniżeńszych podnóżków, byleby nie nosili na bakier czerwonej rogatywki, lub tam gdzieś o jakiej Polsce nie narzyli... bo to, to są socyaliści, nihiliści, łapserdaki, wyrzutki społeczeństwa, "gesetzwidrige" individua.

Polityka poznańska. Poznań kieruje się głównie polityką kościelnego wyznania, za nim ciągnie Szlązk. Ta ma już więcej charakter polityki ludowej, a więc i polityki narodowej, bo u ludu polskiego, katolik jest polakiem, a polak katolikiem.

Austryi i Ojca Św. czyli kościoła katolickiego zbawienie jest na wschodzie, a Polska jest zbawienia tego jednym z najważniejszych punktów oparcia. Niech Polska odwróci się od nich, a w 50 lat nie ma cesarstwa Austryjackiego, a kościoł rzymsko-katolicki spadnie do znaczenia sekty.

Politykę poznańską zamienić na narodową polską, pociągnąć za sobą ludy słowiańskie i rozwinąć ją w przymierzu z Rzymem, Austryją, Hiszpanią i Francią jest możliwem nawet z pozyskaniem Włoch, ale do tego potrzeba:

1--Głowy, któraby nie dla samej formy na karku siedziała;

2--Ofiarności ze strony polskich panów i więcej czynnego patryotyzmu, bo ofiarność u ludu polskiego znajdzie się w każdym czasie. Dzisiaj pieniądz idzie w awantgardzie, a bagnety znaczą tylko zdobyte już kresy, inaczej po zdobyciu muszą się cofać.

3--Wspólnej reprezentacyi trzech zaborów, która musi być przeprowadzoną pod jaką bądź formą.

Wtedy Polska będzie miała swoją politykę, a zwycięztwo będzie jej własnością, jak amen jest własnością pacierza katolickiego. Polskie niedowiarki, massoni i żydzi wierząc w Polskę, uwierzą i w Rzym i przejdą moralnie na łono kościoła katolickiego, a Ojciec Św. zamiast apostolską swoją cierpliwość wystawiać na próbę w Rzymie włoskim, zatknąłby ne minarecie meczecie Zofijskiego znamię "Zbawiciela dla Wschodu."

To jest jeden rodzaj polityki, której Polska trzymając się, mogłaby stojąc na czele słowiańszczyzny, podjąć z powodzeniem walkę wobec mongolskiego despotyzmu, i rozwiązać zarazem kwestyę wschodnią.

Drugi rodzaj polityki jest ściśle połączenie się z Rossyą; ten rodzaj polityki uznałby supremacyę Rossyi i poddałby się tej wyższości, ratując jedynie przywileja swobodnego krajowego rozwoju.

Celem pierwszej polityki byłoby postawić na czele słowiańszczyzny cywilizacyę polską z rzymsko-katolickim kościołem;

Celem drugiej polityki utrzymać przewagę Rossyi i wschodniego obrządku, z warowaniem interessów Polski, lokalnego charakteru, a dążyć wspólnie do rozbicia Austryi i odebrania Niemcom słowiańskich prowincyi. W obydwóch wypadkach:

Koalicya z Włochami i z Francyą potrzebna,

Z Anglią i Szwecyą pożądana.

Przymierza z Niemcami możnaby sobie tylko w pierwszym wypadku życzyć, gdyby utworzono obok Królestwa Węgierskiego "Cesarstwo Słowiańskiego Przymierza" pod konstytucyonalnem berłem Habsburgow, w którym to razie dobrowolna zamiana krajów niemieckich na słowiańskie nastąpićby musiała.

Usque ad aras. W jednym i drugim wypadku byłby panslawizm ostatnim wynikiem porządku rzeczy, bo wobec przeobrażeń szczepowych na zachodzie, słowiańszczyzna inaczej utrzymaćby się nie mogła. Polska sama mogłaby istnieć obok Królestwa Pruskiego, nie mogłaby się jednak sama jedna oprzeć potędze całego szczepu germańskiego.

Mówmy z sobą jak ludzie mówić powinni, rozważając każdą rzecz według praw natury, i nie dajmy się zaślepiać przesądami, ani nie zatrważajmy się, że nas może potępią lub błotem obrzucą.

Dla świata słowiańskiego nie ma innej przyszłości jak panslawizm,

albo pod rossyjską albo polską egidą, lub zupełne rozbicie.

Dla domu Habsburgów nie ma egzystencyi bez Polski, ani jej nie ma dla Królestwa Węgierskiego.

Zwycięztwo Rossyi jest klęską dla Niemiec.

Utworzenie Polski leży w interesie Niemiec.

W słowiańszczyznie mamy dwa główne piśmiennictwa:

1.--Wschodnio południowe, czyli bulgarskie, albo staro, czyli kościelno-słowiańskie, z językiem rossyjskim,

2.--Zachodnie czyli lechicko-czeskie, z językiem polskim na czele.

Toczy się walka o to, czy zachodnia, czy wschodnia słowiańszczyzna zwycięży, czy russ, lub lech i czech staną na czele.

Rapperswyl, pamiętajcie Polacy, to nasza duchowa forteca. Około niej grupować się nam należy; potężniejszy duchem zwycięży. Teraz albo nigdy!

Dział treści pouczającej

Opowiadania dla ludu, przez E.

IV.

Konstytucya Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

(dalszy ciąg)

Gwarancye nadmienione wolnego rządu są uzupełnione deklaracyą, że każda osoba winna znaleźć w prawach rządu środki, któreby wszelką krzywdę jakiej by na osobie, własności lub reputacyi doznać mogła naprawić potrafiły; że sądownictwo musi być wolne od przekupstwa, nie narażać na stratę czasu, lub odmowę nieusprawiedliwioną prawem, i że prynecypja fundamentalne rządu muszą być tak przeprowadzone, aby były błogosławieństwem dla wolności. Insze zastrzeżenia konstytucyi nakazują przeprowadzenie prawa domowego bezpieczeństwa, pod nazwą: "liberal homestead and exemption laws," któreby dom i familję strzegły w wypadkach nieprzewidzianych niepowodzeń w jakiem przedsiębiorstwie lub interesie; nakazują wprowadzenie systemu wolnych szkół, któryby odpowiadał w zupełności i liczbie mieszkańców i wymogom oświaty, ktora winna być uważaną jako "straż graniczna" instytucyi republikańskich.

"Bill of rights" podaje tym sposobem program prynecypiów dla rządów poszczególnych Stanów, skreślony zwięźle i dobitnie. Rządy podobnie ustalone, nie uważając państwa jako szkoły spekulatywnej filozofii, nie mniej pozostawiają teren szeroki dla ludzkiego jeniuszu. Publiczność mając prawo zboru dla obrad publicznego dobra, może zdanie swoje, nie naruszając publicznego spokoju, dowolnie wypowiadać, dozwolonymi środkami agitować, a skoro pozyska większość takowe na prawo zamienić; do czasu jednak spisania tego prawa przez ciało prawodawcze wyszłe z jej wyboru, musi, choćby opozycya jego wobec panującego prawa była jeszcze tak silną, bezwzględnie mu się poddać. Najlepszy rząd ten, który najmniej rządzi, a jest wiernym stróżem prawa.

Rząd państwa nie wkrada się w zacisza domowe, on nie buduje ani domów, ani fabryk, ani kościołów; natomiast stojąc na straży bezpieczeństwa publicznego, czuwa aby właściciele tychże i domownicy nie doświadczali żadnych napaści w zakresie ich własności; komunikacye publiczne podpadają jego kierunkowi; jego rzeczą jest budować drogi, wyżłabiać koryta rzek, budować zatoki i ułatwiać publiczności wzajemne znoszenie się z jak najmniejszą stratą czasu i bez niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia.

Jak w rządzie narodowym tak i w rządach poszczególnych Stanów, 3 władze stanowią rząd. Władza prawodawcza, wykonawcza i sądownicza.

Władza prawodawcza każdego pojedyńczego Stanu spoczywa w ciele prawodawczem (legislaturze), składającem się z senatu i niższej izby. Różnica między tymi działami legislatury zasadza się na tem, iż do senatu wchodzą reprezentanci większych okręgów, jak do niższej izby, że muszą być wiekiem starsi, że liczba ich jest mniejsza, czas służby dłuższy, a kończąc służbę wychodzą z niej częściowo, a nie wszyscy razem, aby legislaturze większą zabezpieczyć trwałość. Uchwały wychodzące z legislatury państwa muszą nosić podpis naczelnika władzy wykonawczej, jakkolwiek są zastrzeżenia, że mimo opozycyi jego, jeżeli przy ponownej debacie jest pewna oznaczona większość głosów, uchwała zwrócona staje się prawem. W niektórych Stanach legislatury są w nakładaniu tax i zaciąganiu długów na rachunek Stanu konstytucyą ograniczone, zwykle jednak posiadają i w tem zupełna moc stanowienia.

Naczelnik władzy wykonawczej nosi w każdym Stanie tytuł gubernatora, i ma mniejszą lub większą władzę w miarę konstytucyi poszczególnych Stanów. On jest naczelnikiem milicyi Stanu, i zwykle posiada upoważnienie, mianować sędziów i inszych urzędników za następnem potwierdzeniem senatu, lub przybocznej rady władzy wykonawczej; w niektórych Stanach są mu przydane ciała urzędowe jako decydujące pod jego przewodnictwem w wypadkach ułaskawiania przestępców praw, w inszych zaś ułaskawienie czyli udzielanie pardonu należy bezpośrednio do jego atrybutów. Czas jego urzędowania jest w różnych Stanach różny, w niektórych gubernator jest co roku wybieralny, zwykle jednak co 2 lub 3 lata. Z wyjątkiem południowej Caroliny, gdzie gubernator wychodzi z wyboru ciała prawodawczego, we wszystkich Stanach wybór gubernatora podpada głosowaniu ludowemu.

Władza wykonawcza składa się oprócz tego z vice-gubernatora (governor-lieutenant), którego wraz z szefami różnych wydziałów zwykle lud wybiera.

Skład gabinetu gubernatora jest z małymi wyjątkami następujący: Jeneralny auditor, sekretarz spraw wewnętrznych, skarbnik stanu, jeneralny prokurator, sekretarz Stanu, superintendent szkół, jeneralny adjutant, komissarz jeneralny, komissarzy dla rybołowstwa i komissarz dla dat statystycznych klas roboczych.

Gubernator Stanu Illinois pobiera 1,500 doll. rocznie, najwięcej pobiera gubernator państwa Louisiana, 8,000 doll.

Władza sądownicza składa się z najwyższego trybunału Stanu, zwanego zwykle "supreme court," "superior court," "court of errors," "court of appeals," albo tem podobnie, którego zadaniem jest tłumaczenie praw konstytucyonalnych i rozstrzyganie znaczniejszych sporów pomiędzy mieszkańcami Stanu. Następnie z sądów wydzielonych dla zwykłych spornych kwestyi w dystryktach, miastach, i t. d., zwanych "courts of common pleas," "circuit courts," "district courts," "police courts," i t. p. Najniższym stopniem sądownictwa są "justices of the peace," sędziowie pokoju, lub też "aldermen," którzy rozstrzygają sprawy bagatelne, lub drobne osobiste urazy.

Oprócz powyższych sądów, znajdują się w niektórych Stanach specyalne trybunały dla spraw kryminalnych, jak te są: "Courts of quarter sessions of the peace," "oyer," "terminer," i insze; równie specyalne sądy dla spraw spadkowych pod nazwą: "register's courts," "probate courts," "orphan courts," i t. d.

Sędziowie bywali poprzednio wybieralni przez władzę wykonawczą na czas życia, obecnie jednak system ten uległ zmianie. Lud głosowaniem obiera sobie sędziów, a czas ich służby jest ograniczony na pewną ilość lat; w kilku tylko Stanach przeprowadza się wybór sędziów przez ciała prawodawcze.

[d. c. n.]

Materjały do historji rewolucyi w Moskwie.

Zebrał W. P.

(Przedruk z Gazety Narodowej.)

—o—

"Przed rokiem małom wierzył w możność rewolucyi w Moskwie. Od tego czasu miałem sposobność bliżej poznać się z tutejszym radykalizmem i byłem zdziwiony, widząc jak strasznie są rozszerzone wszelkie socyalistyczne i radykalne poglądy we wszystkich klasach społeczności. Zdaje mi się teraz, że rewolucya w Moskwie jest—nie powiem konieczna, ale bądź co bądź możliwa, a jeśli stan rzeczy dzisiejszy potrwa dalej, należy się jej spodziewać w każdej chwili. Wysiłki zgnienienia jej pogorszyć tylko mogą sprawę."

(Koresp. z Moskwy w Daily Telegraph z d. 13 Sierpnia, 1875 r.)

"W każdym razie stoi się w przededniu ważnych i doniosłych wypadków w Moskwie, które nie pozostaną bez wpływu i na nasze losy."

(Koresp. z Warszawy w nr. 91, Gaz. Nar. 1881 r.).

Zdania na czele pracy położone, a zwłaszcza zdanie ostatnie, wyjaśniają dostatecznie, co nas powoduje odkryć przed czytelnikiem "czarne," już dziś obficie krwią skropione, a jutro może całkowicie krwawe, przerażające krwawe, karty historyi rewolucyi w Moskwie.

Każda z tych kart ma coś strasznego, coś złowrogiego w sobie, przestrasza głuchym, ponurym, wściekłym prawie, do huraganów wycia podobnym, łoskotem gruchotanej, rozpadającej się potwornością własną, budowy caratu. Każda z tych kart ma coś historycznie wielkiego, jak wszystkie momenta olbrzymich kataklizmów dziejowych. Każda z tych kart mimo krwi zapiekłej plamy, mimo szubienic szeregi, mimo zapasy zaciętością i rozpaczą swoją dzikie niemal....ma w sobie coś pociągającego, ma miejsca jasne: promienieje nieraz ofiarnictwem niezwykłego poświęcenia, rozbłyskami umysłów twórczych, niepospolitych, wreszcie wytrwałością i tytanicznie nadludzkimi wysiłkami charakterów olbrzymich, posągowych.

Nie wiadomo czasem czy się przerażać, czy pozwolić sercu boleśnie się ścisnąć czy podziwiać albo uwielbiać prawie te olbrzymie, nieprzerwane szeregi mężów nauki, jak Czernyszewski, ludzi czynu, ludzi serca....niewiast, młodzieży i dzieci nieledwie—szeregi idące z wiarą w zwycięztwo swoje, niemo i bezbronnie na kolosalny potwór mongolskiego despotyzmu, otoczony milionową bagnetów szaciną, z odrastających głów smoczych dziesiątkami....wszechmocny, zgniatać, wytępić, katować lub okajdaniać tysiące "niepokornych" wolnych duchów. ...

Ani jęk braci i sióstr, przykutych do taczek katorżnych, w kopalń podziemiach, ani zabójstwa i samobójstwa w kazamatach więzień i twierdz, ani zsiniałe twarze trupów po śnieżnem Sybiru rozrzuconych przestworze, ani krzyk rozpaczy bezczeszczonych pod żandarmskiemi ryglami żon i kochanek, ani przedśmiertne drgania ciał towarzyszy i towarzyszek na carskich sznurach szubienicznych, nic zgoła nie może powstrzymać pochodu tych szeregów, pochodu z każdą chwilą fanatyczniejszego, po każdym zrobionym kroku naprzód groźniejszego dla nieograniczonej samowoli północnych cezarów....

Na widok tych zastępów dziwnych, wyrosłych niby z pod ziemi, mimowoli stają przed oczami wyobraźni wspomnienia owych tajemniczych, ukrytych w lochach albo spiskujących w pałacach, a zawsze i wszędzie wrogich cezarom, postaci z "Irydiona," albo cisną się gwałtem do mózgu z przerażającym krzykiem i hałasem obrazy z "Nieboskiej" lub sceny obrony "okopów Trójcy" w "Niedokończonym poemacie."

A kiedy spojrzysz na to, co się dziś w caracie dzieje, kiedy rozważysz długie tych dni dzisiejszych przygotowania, zdaje się, że w owe godziny żyjesz, kiedy się "na pod koniec starożytnemu światu," kiedy się wszystko, "co w nim żyło, psuje, rozprzęga i szaleje".....kiedy "bogi i ludzie szaleją." Alboś pewny, że cię Aligier zaprowadził w "ulice z gilotyn," że

cię postawił wśród "katów rzędu, "każden przy swojej pracowni ..... kosze zbroczone, pełne.....sine kadłuby— i ludu bałwany pstre, huczące z boków."

Zaprawdę, dzisiejsza Moskwa ma w sobie coś z upadku Rzymu i rzymskiego cezaryzmu. Więcej tu tylko dzikości, a nadto przypomina jasno przeddzień krwawej doby wielkiej rewolucyi. Ostatnie porównanie koniecznie się nasuwa, jeżeli porównasz stan obecny Moskwy z tem, co maluje Taine w swojej "Francyi współczesnej;" nasuwa się koniecznie, jeśli przerzucisz kilka kart sceptycznego wolterjanizmu XVIII stulecia i wczytasz się w sceptyczniejsze jeszcze "nihilistyczne," pełne dzikiej rozpaczy i pessymizmu stronnice literatury moskiewskiej z ostatniej pół setki lat.

Tak bardzo właściwem, najodpowiedniejszem, wydaje się, zapisać na początku kart tej historyi owe słowa młodzieńca w weneckich wykrzyknięte podziemiach:

"Przecież tam światło się pokazuje i pewno śmierć czyjaś się rozpoczyna!"

Istotnie, jakkolwiek zechcemy patrzeć na początkującą w Moskwie rewolucję, z jakiegokolwiek stanowiska uważać będziemy jej zasady, jakiekolwiek wypowiemy zdanie o działających w imię tych zasad jednostkach, jakkolwiek wreszcie osądzimy, używane przez nich środki— zawsze na jedno przystać musimy, że podjęta dziś w Moskwie walka lubo pokrwawi kilka kart z jej historji, zawsze jednak zapowiada chwile jaśniejsze w życiu narodów, przykutych łańcuchem przemocy do nadnewskiego tronu.

Kto zna cokolwiek dzieje powszechne, kto nawykł patrzyć na nie krytyczniej i fakta dziejowe nie dla tego jedynie oglądać, że są faktami, ale dla zrozumienia ich treści i wysnucia z nich wniosków pewnych, ten najistotniej nie może nic innego zawołać jak tylko: "przecie tam światło się już pokazuje i pewno śmierć czyjaś się rozpoczyna!"... Inne znów powołując słowa naszego messjanicznego wieszcza, powiem: "tam nowy świat na wschodzie. Ale mnie nic do niego!" Te "nowego świata" zaczątki... nadzieje "poczynającego się światła" wypromienienie potężne należą już do przyszłości, w którą wybiegać próżno nie myślę, bo ni sił, ni odwagi do tego mi niestać. Jako opowiadaczowi niedalekiej przeszłości, jako kronikarzowi dni obecnych... ważne mi tylko rozpoczęcie się śmierci caratu i ostatnie przedśmiertnych konwulsyi kurcze... koniec konania absolutyzmu na kontynencie Europy...

* * *

Jeszcze słów kilka. Jasno, że dla stworzenia z historyi rewolucyi w caracie takich obrazów, w jakie ubrał walkę z cezarami lub kataklizmy socjalne Krasiński, jasno, że dla stworzenia takich obrazów potrzebny nieodmiennie autor "Irydiona," potrzebna jego twórczość, jego filozoficzne głębie umysłu, jego skarby wyobraźni i jego samowładne rozkazywanie formom językowym. Nie takich więc obrazów przyobiecuję szereg. Owszem, wytykam sobie cel jak najskromniejszy: zużytkowanie materjałów, jakie mam pod ręką, zastrzegając nadto, że i po zużytkowaniu zostaną one tylko materjałem dla tych, którzy się porwać zechcą na mniej lub więcej ściśle oznaczenie, o ile "ważne i doniosłe wypadki w Moskwie," których przeddzień oglądamy, nie pozostaną bez wpływu na nasze losy.

Mimo to ograniczenie wszakże zadania, mimo jak najskromniejsze zamiary, mam do zwalczenia dosyć trudności, które nie zupełnie pozwolą przedsięwzięciu podołać i to głównie powołuje postanowienie powstrzymania się od wszelkich sądów i wniosków, a ograniczenie się jedynie przedstawieniem czytelnikowi faktycznego materjału.

Przedewszystkiem, pobieżnie nawet nie mogę mówić o historycznem wytworzeniu się w Moskwie caratu takim, jakim on jest dzisiaj.... Muszę przypuścić, że to znane czytelnikom, chociaż nie wiem czy istotnie znane są u nas na tyle dzieje mokiewskiej społeczności, aby rozumiano zawsze dokładnie i oceniano słusznie wytwory jej życia, aby umiano usprawiedliwić lub z należytą dozą objektywizmu rozważać specyficzne, historją uwarunkowane tych wytworów cechy.

Jeszcze donioślejszem byłoby ocenienie socjalnego i szczególniej ekonomicznego stanu Moskwy, bo ten ekonomiczny stan, jako jedyna wszystkich fluktuacyi dziejowych pokładka i osnowa, i w Moskwie jest jedną z głównych podstaw, na których się opierają żywioły rewolucyjne i bezwątpienia będzie przeważnym czynnikiem w tej dobie, kiedy krwawa łuna rozognionej namiętnie rewolucyi pożerać pocznie resztki zgliszcza, pozostałego z wyniosłej w pozłoceniu swojem, jak bizantyńskie kopuły, budowy bizantyńsko-mongolskiego caratu.....

Inna znów trudność zawarła się w pytaniu: czemu walka przeważnie w zasadzie socyalna, przez żywioły "przewrotu społecznego" podniesiona, w rezultacie z tego głównie znaną będzie w historyi, że dopnie przewrotu politycznego, któremu w najpomyślniejszym razie pewne tylko socyalne reformy towarzyszyć mogą? Że tak jest widzimy to najdosadniej dzisiaj z mów oskarzonych w procesie "królobójców" widzimy, że nawet najczynniejsi dziś rewolucjoniści moskiewscy innego znaczenia w dziejach swego kraju nie przypisują sobie obecnie.... Przewidywano to zresztą nierównie wcześniej, chociaż dość długo łudzono się myślą, że będzie inaczej. Jeszcze w 1878 r., jeszcze po wystrzale do Trepowa i zasztyletowaniu Mezencowa, jeden z wybitniejszych przedstawicieli rewolucyi moskiewskiej pisał: "Jesteśmy wszakże chcąc nie chcąc zmuszeni walczyć z absolutyzmem, a zaczem pośrednio, wywalczyć dla burżuazji prawa polityczne, to bądź co bądź obowiązani jesteśmy wysilić się z naszej strony na to, aby walka polityczna nie zepchnęła nas z drogi, po której dotąd kroczyliśmy....nawet prasa nasza mimowoli może się stać wyrazicielką w ogóle opozycyinych elementów społeczności, wrogich absolutyzmowi, a socyalizm przeistoczy się w abstrakcye, nie mającą stanowczego wpływu na nasze czyny....[1])

Zaznaczenie wszakże faktu nie jest jeszcze jego wytłumaczeniem, nie jest to jeszcze usunięciem tych trudności, jakie dla wytłumaczenia usunąć należy. Trudno mi tu nawet próbować wyjaśnić cokolwiek, bo brak miejsca nie pozwala mówić o ekonomicznym stanie Moskwy, i położeniu klas pracujących, tak doniosłą odgrywającem role, jak wspomniałem, we wszystkiem o czem mam mówić.

Zauważę tyle tylko, że nie znamy dotąd w historji ani jednego ruchu najwyłączniej politycznej natury, któryby, jeżeli tylko chciał dopiąć swego celu, nie opierał się na antagonizmie warstw społecznych. Jeśli zaś w Moskwie ruch polityczny tak ściśle powiązany jest z pracą „przewrotowych" socyalnych kierunków, to z jednej strony tłumaczy się w wielu razach rozpaczliwszem, niż gdziekolwiek, ekonomicznem położeniem ogromnych mass poddanych carskich, z drugiej zaś strony widzieć w tem należy jedynie możliwe i jedynie praktyczne powołanie niewyrobionego politycznie ludu do walki z barbarzyńskim i krańcowo niemoralnym systematem politycznym.

Prócz tych zasadniczych, że tak powiem, trudności, jakie zaznaczyć muszę przy rozpoczęciu mej pracy, nadarzają się jeszcze inne, bardziej przypadkowej natury. Nie wszystkie sprężyny i pobudki kierujące ruchem rewolucyjnym w Moskwie, nurtujące w jego łonie oraz nadające mu coraz nowe fazy, są uwydatnione nawet w tajnych wydawnictwach, dla tych więc, co w ruchu tym udziału nie przyjmowali, albo nie zbliżali się do niego przez dłuższy okres czasu, dla tych, mówię z natury rzeczy wiele z działalności rewolucyjnego stronnictwa musi pozostać niejasnem, niewyrozumiałem.

Ważne i to także, że o całkowity zbiór druków i dokumentów, koniecznych przy takiej pracy ogromnie trudno, nawet w najobszerniejszych w tym względzie bibliotekach genewskich bynajmniej nie wszystko znaleźć można, o ile słyszałem; dla tych zaś, którzy z owych bibliotek nie mają sposobności korzystać, prawie niepodobna mieć pod ręką w możliwej obfitości tego, co mieć należy dla zupełnie zadawalniającego zadośćuczynienia podjętemu zadaniu.

W każdym jednak razie, sądzę, że mam możność podania czytelnikom polskim nierownie obszerniejszego zasobu faktycznych danych o rewolucyi moskiewskiej, niż wielu innych jego kronikarzy.

(d. c. n.)

1) Art. kul Akselroda "Pierechodnyj moment naszej partji" w nr. 8 i 9 "Obszczyny," str. 32 do 33.

GUITEAU
w obronie swojej.

Waszyngton, 15go Stycznia.

Guiteau uważając mowę swoją za dokument historyczny, oddał ją prassie do ogłoszenia.

Rozwlekła, powtarza wypowiedziane już zdania inspiracyi czyli natchnienia Bożego. Guiteau stawia się w niej wyżej Waszyngtona i Granta, nazywa wielu ze świadków krzywoprzysięzcami, i porównywa się z Chrystusem. Powiada, że jemu nie może się nic gorszego stać, jak że go zabiją. Wtedy zaś spotka lud amerykański los ludu Izraela, bowiem wiadomo, że po ukrzyżowaniu Chrystusa zburzono Jeruzalem, wymordowano 11,000 żydów, a żydzi pozostają do dziś dnia w pogardzie. Czy go zabiją, czy zostawią go przy życiu, nazwisko jego wieki przeżyje. Odwołuje się na to, że "Bóg i on" stanowią większość, jak stanowił większość "Bóg i Abraham," i t. d., że on starał się dowieść, że biblijne drugie przyjście na świat Zbawiciela przytrafiło się w 70 lat po Chrystusie. Że tysiące ludzi pracowało udowodnić to, że jemu się to jedynie udało, a świat niewdzięczny wyśmiał go za to. Przechodzi do swoich długów, następnie życia politycznego. Powiada, że politycy przyjmowali go wszędzie z wielkim szacunkiem, że jak się z początku cieszył, że Garfield został wybrany na prezydenta, tak następnie niemądre rozdzielanie urzędów zniechęciło go; a gdy takowe nie tylko stało się przyczyną rozdwojenia w republikańskiem stronnictwie, ale prowadziło do zawziętej nieprzyjaźni, on 2go Lipca strzelił do Garfielda. Republikańskie stronnictwo znów się połączyło, a naród czuje się dzisiaj szczęśliwym.

Guiteau wzywa przysięgłych, którym stara się w mowie swojej pochlebiać, żeby uwierzywszy w Boskie natchnienie, uznali go niewinnym; nie pomija przytem kruczków prawnych, jak naprzykład ten, że ponieważ prezydent dopiero później umarł, więc on go nie zabił, lecz tylko zranił; a ponieważ prezydent umarł w Stanie New Jersey, a nie w Waszyngtonie, gdzie obecnie jako oskarzony jest procesowany, więc legalnie nie może być skazany. Cytuje Sheakspeara, mowę Brutusa przy śmierci Juliusza Cezara. Powiada, że nie mścił się za to, że prezydent nie dał mu posady, jak mu zarzucają, i że prokurator Corkhill kazał spalić stenograficzne sprawozdanie z 4 Lipca, żeby utrzymywać, że on inspiracyę jako uniewinnienie się dopiero później wymyślił. Powiada, że nikt wiedzieć nie może, czy on 2go Lipca przy zdrowych zmysłach działał.

Guiteau powiada, że listy jakie odbierał, udowadniają, że lud amerykański zaczyna wierzyć w inspiracyę, która go do czynu prowadziła. Cytuje różne kazania i biblijne ustępy i kończy wreszcie słowami:

"Gdy prezydent został postrzelony, gabinet jego telegrafował zagranicę, że było to czynem warjata, i w każdym razie byłoby, moi panowie, najrozsądniejszem urzędownie stwierdzić, że było to rzeczywiście czynem warjata."

Sprawozdanie Sz. Rządu Centr. Zw. Nar. Pol. nadesłane z Chicago będzie umieszczone w następnym numerze.

Baczność! Wiec ludowy Polski 29 Stycznia, 1882 o godz. 7mej wieczorem, pod No. 16 Rivington str. Ważne społeczne sprawy!

Podziękowanie

składam Rządowi Centr. Związku Nar. Pol. w Stanach Zj., i Braciom Związkowym mego męża ś. p. J. Promińskiego za punktualne wypłacenie kapitału pośmiertnego doll. 500.

Chicago, 13 Stycznia, 1882.

ANNA PROMINSKA.

POKWITOWANIE.

Odebrałem doll. cztery centów sześć złożone dla mnie na zebraniu w rocznicę obchodu Styczniowego.

Nowy York, 23 Stycznia, 1882.

IWELSKI.

Lista abonentów którzy zapłacili w Red. za gazetę
w ubiegłym tygodniu.

Konowada	1.00
Nasielski	1.00
F. Kozieł	50
J. Nowak	1.00
K. Reumann	1.00
J. Sliwkowski	1.00
Koniński	1.00
Paulina Langner	1.00
P. Wojczyński	1.00
Ign. Czerwiński	1.00
A. Janicki	50
Stan. Boken, Clifton, S. I.	1.00
PENNSYLVANIA.	
P. P. Swientek	2.00
P. Iwicki	1.00
T. Gryszczyński	50
WASHINGTON TERRITORY.	
W. Dobrogoiski	2.00
Do kassy Rz. Centr. w Chicago jako jeneralnej ajencii złożyli:	
ILLINOIS.	
W. Moliński	1.00
F. Nowaczewska	1.00

OGŁOSZENIA.

11-ty
Roczny
BAL
Kompanyi Wolnych Strzelców Polskich w Nowym Yorku.
odbędzie się
w Sobotę dnia 28 Stycznia
o godzinie 8mej wieczór
1882 r.
w HARMONY ROOMS
139-145 Essex street,
NEW YORK.
Do licznego współudziału zaprasza
Komitet

Teatr Amatorski
TOWARZYSTWA SPIEWU
I
Bratniej Pomocy
„HARMONIA"
Chicago Ill.
— Odbędzie się —
w Niedzielę 29 Sycznia 1882roku
w AURORA TURN HALL
przy Milwaukee Ave i Huron str.
Odegrane będzie
BARNABA FAFUŁA i JOZO GROJSZCZYK NA WYSTAWIE PARYZKIEJ
Smiesznostka w 5 aktach ze śpiewkami
przez Feliksa Szobera
Początek o godzinie 8mej wieczorem.
Cena biletu dla dorosłych 35 c., dla dzieci niżej lat 12, 15 c.
Po skończonem przedstawieniu
BAL
Do licznego współudziału Rodaków w Chicago zaprasza
KOMITET.

HOTEL
Wincentego Jabłońskiego,
183 Chrystie Str. New York,
poleca Sz: polskiej publiczności,
Skład wszelkiego rodzaju trunków.
Dwa Billiardy.

Najtańsze Karty okrętowe
na wszystkich
Linyach Parowców
z różnych portów wyrabia
Wm. BUDZYNSKI,
9 Carlisle Str N. Y
Zgłaszając się po kartę, można całą podróż opłacić z każdego miejsca w Europie i Ameryce. Należy podać ilość osób, wiek, nazwiska, miejsce zamieszkania, i dokąd się udają.
Przybywający do Nowego Yorku zostaje z Castle Garden odebrany i krewnym dostawiony.
Mienia pieniądze, i wysyła najtańszą drogą

W Polskim domu
Rodacy znajdą za mierną cenę przyzwoitą polską kuchnię.
Zgłosić się do
p. Budzynskiej
1-sza ulica Nr. 101.
New York drugie piętro.

Salon Polski
Teod. KRZYWOSZYNSKIEGO.
197 Forsyth Str,
Poleca Szanownej Polskiej Publiczności
Skład wszelkiego rodzaju trunków i billiard.

Piekarnia Polska.
Poznański chleb, wszelkie ciasta, bułki, pierniki, codzień świeże polskie pączki.
Zamówienia
przyjmuję na wesela i zabawy,
ADAM MAJEWSKI.
187 Eldridge st.

A. STOLZENBERGER,
Karawaniarz i sprzedawca Trumien.
78 Stanton Street.

Zawiadamia szanownych rodaków, że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.
U mnie taniej można dostać
Karet pogrzebowych
niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności która zna mnie już oddawna, a którym ja we wszystkiem chcę jak najsumienniej i najtaniej usłużyć.

OGŁOSZENIA.

JACOB HOFFMAN,
Oriental Brewery.
204-212 E 55 Str.
NEW YORK,

Teodor Kornobis
Skład cygar tytoniów i przyrządów do palenia.

No. 99 N. 4. Str.
poleca się Sz: Polskiej Publiczności.
BROOKLYN E. D.

Harmony Rooms
139-145 Essex Str. N. Y.
Miejsce, w którem odbywają się
BALE POLSKICH TOWARZYSTW
poleca się na usługi polskiej publiczności
Supp & Lang, właściciele.

Kawiarnia Międzynarodowa.
6 First Avenue New York.
Ig. KAUDERS, Prop.

Congress Hall,
16 Rivington Str. N. Y
Główna kwatera polskich Towarzystw w Nowym Yorku,
RESTAURACYA, WINIARNIA I PIWIARNIA.
Karol Pfeiffer Właściciel.

T. GabryelewicZ
FABRYKA KASZY
tatarczanej, jęczmiennej i innych w europejski sposób fabrykowanych.
Kasza,
JAGLY,
GRZYBY
także
PASZA
dobra dla koni, krów, nierogacizny itd.
226 Division Street
NEW YORK.

ANDRZEJKOWICZ & DUNK.
Skład hurtowny materjałów farbiarskich kwasów i chemicznych wyrobów do farbowania.
AJENTURA.
Stowarzyszenia produkcyi chemicznych w St. Denis, farb anilinowych, orselii, kudberu.
NR. 581 60 N. FRONT STREET,
PHILADELPHIA Pa.
polecają się farbiarzom Polakom, prosząc o ich względy.

A. BENTZIG,
304 4ta ULICA.
BROOKLYN E. D.
Poleca swoją dobrze zaopatrzoną Grosernię zapas kiełbas polskich jako też uwiadamia, że otrzymał z Polski przesyłkę doskonałych grzyb i maku. Wszystkie towary w wyborowych gatunkach i po jak najumiarkowańszych cenach.

STRZELECKA HALLA
J. PATRZYKOWSKIEGO,
Nr. 433 6ta Ulica,
Kwatera Tow: śpiewu pol: Moniuszki Kompanyi strzelców Imienia „Jenerał Pułaski."

SKŁAD
Wina, piwa, likierów, cygar i
BILLIARD.

J. ŁYCZYWEK
Krawiec męzki,
No. 16, 6th Ave., róg 3. ulicy NEW YORK.

WŁADYSŁAW STUDNICKI,
MALARZ I POZŁOTNIK
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty malarskie, obrazy olejne, odświeżanie starych, herby narodowe, i kościelne malowidła za umiarkowaną cenę.
401, 5th str, cor. 1st Ave.,
NEW YORK.